

Więcej niż oszczędzanie pieniędzy



STABILNE FINANSE DOMOWE I DOBRE ŻYCIE

WNOP odcinek 032 – 3 sierpnia 2014 r.

AMA, czyli moje odpowiedzi na Wasze pytania

Opis odcinka: <http://jakoszczedzacpieniadze.pl/032>

To jest podcast „*Więcej niż oszczędzanie pieniędzy*” odcinek 32.

Cześć i dzień dobry! Witam Cię w 32 odcinku podcastu „*Więcej niż oszczędzanie pieniędzy*”. Ja nazywam się Michał Szafranski i w tej audycji przedstawiam konkretne i sprawdzone sposoby pomnażania oszczędności. Opowiadam jak rozsądnie wydawać pieniądze i jak odważnie realizować swoje pasje i marzenia. Jeśli tylko szukasz odrobiny stabilizacji finansowej i emocjonalnej w swoim życiu, to ten podcast jest dla Ciebie!

Dzień dobrych, dzień dobrych! Lipiec, gorąco jak piorun, siedzę w zamkniętym pomieszczeniu, okno zamknięte, wentylator wyłączony, tak żeby nic mi tu nie hałasowało, a ten odcinek podcastu to jest tzw. AMA, skrót od angielskiego ask me anything. Czyli odpowiem w tym odcinku na te pytania, które zadaliście mi na *Facebooku* i na *Twitterze* albo poprzez taką specjalną stronę, na której możecie nagrać swoje pytania. Ta strona jest pod adresem jakoszczedzacpieniadze.pl/nagraj. Ja o te pytania poprosiłem Was tydzień temu.

Miałem taką dosyć niefortunną i głupią sytuację. Nagrywałem podcast, zmontowałem cały sprzęt po powrocie z urlopu w zasadzie na pamięć. Przetestowałem, że wszystko mi działa, wszystko się fajnie nagrywa, sprawdziłem poziom głośności. Przygotowałem sobie taką listę punktów, o której chciałem opowiedzieć. Puściłem nagrywanie i skończyłem tak po 50 minutach. Myślę sobie: „*Fajny odcinek mi wyszedł!*”. Chcę wyłączyć nagrywanie, patrzę, a tu dyktafon jest już wyłączony. Walnąłem się dłonią w czoło i mówię „*Rany...*”. Wiedziałem, wiedziałem, że o czymś zapomniałem. I pomimo, że mam taką listę, którą sobie przygotowałem, checklistę taką... za dużo po angielsku mówię w tym odcinku, używam zapożyczeń. Taką listę punktów, na której sobie odhaczam i weryfikuję, czy wszystko zrobiłem tak jak powinienem. I pomimo tego działałam z głowy, czyli wkradła się u mnie rutyna. I zapomniałem o jednym punkcie, o sprawdzeniu baterii w dyktafonie. Niestety, z całego podcastu nagrało się raptem 6 minut, o czym informowałem Was na *Facebooku*. Dyktafon zdechł, ja się wkurzyłem. Stwierdziłem, że nie będę drugi raz nagrywał tego samego materiału, bo nie lubię się tak bardzo szybko powtarzać. Odłożyłem sobie tamten podcast na później. No, ale otrzymałem od Was bardzo dużo pytań i dzisiaj właśnie na te pytania będę odpowiadał. Tak, że bez zbędnych ceregieli i bez przedłużania przechodzę do konkretów.

Przeczytam część pytań, bo one zostały zadane na *Facebooku* albo na *Twitterze*. I mam też kilka pytań nagranych, także usłyszycie głos tych osób, które mi te pytania zadały. Pierwsze pytanie... ach! Jeszcze powiem, że ułożyłem sobie te pytania w takiej kolejności. Pytania są z bardzo wielu obszarów, także może być nieco chaotycznie, ale ułożyłem je sobie w takiej

kolejności, żeby na koniec odpowiedzieć na takie najbardziej egzystencjalne pytania, które zmusiły mnie gdzieś tam do myślenia.

No właśnie, pierwsze pytanie zadał *Michał*. *Michał* pyta: „**Ile aktualnie czasu poświęcasz na sen? Czy odpoczywasz dłużej w weekend? Czy jest to stała liczba godzin, czy jakoś uzależniona od pracy?**”.

Dzisiaj spałem 6 godzin. Ja generalnie staram się spać koło 7 godzin. Oczywiście chciałbym spać jak najdłużej się da, ale efektywnie sprawdza mi się koło 7 godzin snu. Kładę się gdzieś tam zazwyczaj koło północy, koło 1 w nocy. Staram się tego nie przeciągać. Jak biegałem... bo teraz nie biegam i porzuciłem treningi, ale jak biegałem to miałem taką taktykę, że kładłem się bardzo wcześnie, czyli powiedzmy gdzieś koło godziny 23 maksymalnie i wstawałem wcześnie po to, żeby pobiegać i popracować. Teraz jak dzieci nie są w szkole i mają wakacje i nie ma tego reżimu to wstaję po prostu troszeczkę później, bo nie muszę ich odprowadzać. To jest też destrukcyjne dosyć dla mojej pracy, ponieważ im później wstanę tym trudniej jest mi się zabrać do pracy, do siadania do komputera. I rano zawsze miałem taką rutynę, że jak dzieci, dziecko – córkę, odprowadzałem na godzinę 8 do szkoły, to wstawałem sobie odpowiednio wcześnie, brałem prysznic, odprowadzałem ją, później jadłem śniadanko i o godzinie 9 mogłem spokojnie usiąść do pracy, nawet czasami wcześniej. A teraz jest tak, że ciężko mi się zebrać. Teraz po 2 tygodniach urlopu tym bardziej jest ciężko się zebrać, ale staram się spać około 6, 7 godzin. Regularnie się wysypiam. Chyba, że naprawdę mam coś na głowie takiego bardzo czasochłonnego albo gdzieś wpadnę w taki cug pracy, że siedzę do godziny 2, 3 w nocy. Rzadko mi się zdarza siedzieć do godziny 3, ale do godziny 2 – często. To wtedy troszeczkę później sobie pozwalałam wstać. No, także mam nadzieję *Michale*, że odpowiedziałem.

Magda zapytała **jak wynegocjować obniżenie marży kredytu hipotecznego, czy mam jakieś pomysły albo argumenty.**

Ja mam bardzo mało takich osobistych doświadczeń w tym obszarze, bo mimo wszystko wielu kredytów nie brałem. Także trudno mi coś sensownie zaproponować, ale gdybym miał, oczywiście negocjowałem swoją marżę, ale jako argument dobrze jest mieć kontrpropozycję z innych banków. Czyli jeżeli występujemy z wnioskami kredytowymi do kilku banków, a przypomnę – z mojej prezentacji na temat BIKu wynika coś sprzecznego z tym, co mówią zazwyczaj doradcy kredytowi, bo doradcy kredytowi mówią często, że nie powinniśmy składać więcej niż 3, góra 4 wniosków kredytowych, bo to nam istotnie wpływa na scoring – to nie jest prawda. Na scoring wpływa to w bardzo małym stopniu, w minimalnym wręcz, o czym mówiłem podczas prezentacji, którą miałem w Łodzi. Prezentacja dotycząca scoringu BIK była później w formie filmu opublikowana na blogu i tam warto obejrzeć ten fragment. W zasadzie nie ma znaczenia, czy składamy małą czy dużą ilość wniosków do banków o udzielenie nam kredytu, ale jeśli sporo dostaniemy decyzji kredytowych, to zawsze taką decyzję z innego banku można wykorzystać jako argument w negocjacjach z tym bankiem, w którym chcielibyśmy wziąć kredyt. To po pierwsze. Po drugie, o innych sposobach obniżania marży kredytowej, np. przez dobieranie dodatkowych produktów, otwieranie kart kredytowych na przykład w danym banku, bądź jakiś produktów, które ten bank nam oferuje, aczkolwiek oczywiście nie wszystkie produkty warto brać – o tym wszystkim rozmawiałem z doradcą

kredytowym – *Ronaldem Szczepankowiczem*, który był gościem w 9 odcinku podcastu „Więcej niż oszczędzanie pieniędzy”. Też link do tego odcinka podcastu zamieszczę w notatkach do tego artykułu i tam zdecydowanie warto ten podcast przesłuchać, bo tam bardzo szczegółowo omawialiśmy ten temat. Na co można liczyć, co warto negocjować, czego nie warto negocjować, na ile ta marża jest ważna, na ile nie jest. Także zachęcam Cię, Magdo, bądź do przesłuchania tego podcastu, bądź do odczytania transkryptu. Można w formie spisanej również ten podcast sobie przeczytać i tyle myślę w tym temacie.

Iwona zadała mi dwa pytania. Zapytała mnie **kiedy będzie spotkanie JOP Live – Jak Oszczędzać Pieniądze Live w Lublinie**.

Chyba jakaś mocna grupa Słuchaczy i Czytelników jest w Lublinie, bo dostaję już któryś raz od różnych osób to zapytanie. Powiem tak: koncentruję się w tej chwili, mocno się koncentruję na tym, żeby napisać książkę i tę książkę bardzo, bardzo, naprawdę bardzo chciałbym opublikować w tym roku. Żeby ona wyszła przed Gwiazdką. I już widzę, że będzie ciężko, ale chciałbym, żebyście mogli sobie pod choinkę moją książkę włożyć. Na chwilę obecną taki scenariusz bardzo, bardzo optymistyczny jest taki, że dopiero po zakończeniu pracy nad książką mógłbym przyjechać do Lublina, ale wpisuję sobie Lublin rzeczywiście na jednym z pierwszych miejsc w tej chwili jeśli chodzi o listę priorytetów, bo sporo zgłoszeń jest z tego miasta. Pojawię się tam w takim optymistycznym scenariuszu może w listopadzie, może w grudniu, a w takim bardziej pesymistycznym, bądź realistycznym nazwijmy to, dopiero po nowym roku, czyli najpóźniej na wiosnę, tak myślę. Jeżeli już wypuszczę książkę i ta książka już będzie dostępna, to zdecydowanie zorganizuję sobie tour po całej Polsce, gdzie z jednej strony będę chciał się spotkać z Wami, a z drugiej strony będę chciał po prostu promować książkę na tych spotkaniach. Także będzie to można potraktować jako takie spotkanie autorskie. O książce też troszeczkę powiem, ale kiedy indziej. Na razie nie chcę zbyt wielu szczegółów ujawniać, bo po prostu jest to strasznie rozgrzebane.

Iwona zadała też drugie pytanie – czy ja mam jakiś sposób na odstresowanie się? **„Freelancing to wolność, ale i samodyscyplina. Często sami narzucamy sobie deadliny, których potem ciężko dotrzymać, bo np. źle oszacowaliśmy czas potrzebny na wykonanie danego projektu i to pomimo, że znamy swoje możliwości. Wtedy pojawia się presja czasu i stres. Jak sobie z tym radzisz?”** – pyta *Iwona*. Też sporo angielskich słów widzę, zapożyczeń. Freelancing, deadliny...

Od czego zacząć? Powiem tak. Ja jestem wbrew temu, co widzicie, ja jestem gigantycznym leniem. Często powtarzam, że wszystko co robię, robię z lenistwa. I taki styl życia, który sobie teraz narzuciłem, obratem, można by streścić w takim krótkim zdaniu, że „*ja nic nie muszę*”. I czasem mówię, że ja nic nie muszę. Staram się po prostu unikać stresu, wybieram sobie takie zajęcia i z takimi ludźmi też mam relację i kontakty, którzy jakiejś wielkiej presji na mnie nie wywierają. I coraz lepiej sobie z tym radzę muszę powiedzieć. Ucinam też takie kontakty, które są toksyczne w jakimś stopniu. Wiecie o czym mówię. Nie zawsze się dobrze czujemy rozmawiając z konkretnymi osobami. Czasami nawet wszystko jest w porządku w rozmowie, ale podskórnie gdzieś tam czujemy, że coś nie gra. Staram się unikać po prostu takich kontaktów i dużo lepiej się z tym czuję naprawdę. Ja niestety najbardziej denerwuję się samym sobą. Także... nadużywam znowu słowa „także” [śmiech]. Często denerwuję się samym

sobą, bo dużo od siebie wymagam, a siebie niestety uniknąć, czy unikać nie mogę. Kiedy naprawdę mam już dość wszystkiego, zdarzają się takie dni oczywiście, to nie jest tak, że jestem wiecznym optymistą i wszystko mi idzie super. Jestem taki jak każda inna osoba. Mam lepsze dni, gorsze dni. Mogę powiedzieć, że są takie 2 elementy, które na mnie bardzo dobrze wpływają. Z jednej strony, jeżeli już jest taki późny wieczór i siedzę, próbuję coś tam dokończyć i mi się nie udaje, to mam jeden taki „odstresowywacz” pewny. Wchodzę na *Youtube’a* i w polu wyszukiwania wpisuję „*russian car crash compilation*”, czyli taka kompilacja scen z wypadków samochodowych w Rosji. To mnie pioruńsko odstresowuje, naprawdę. Oglądam to, patrzę na to, widzę jak te samochody się zderzają, jak ci ludzie wylatują przez przednią szybę, potem wstają otrzepują się i idą dalej w szoku. Jedyne czego nie mogę oglądać, to oczywiście wypadków motocyklowych, bo one są fatalne, ale te pozostałe jak się z dystansu na to patrzy i widzi się tę ludzką głupotę, jakiś taki styl jazdy idiotyczny w tej Rosji... to człowiek zaczyna być szczęśliwy, że żyje w kraju, gdzie ludzie jednak jeżdżą prawą stroną ulicy i trzymają się tych pasów wyznaczonych. Ja takich zachowań jak tam, po prostu na polskich drogach nie widzę. Także bardzo, bardzo mnie to zawsze odstresowuje, chociaż ja w zasadzie żadnego stresu nie czuję. Powiedzmy, że „odmóżdża” mnie to tak. Jest to taki fajny przerywnik. I też druga rzecz, która jest ważna, w zasadzie jeszcze 2 rzeczy wymienię. Druga to jest to, że otrzymuję od Was, często szczęśliwie w takim dobrym momencie... przychodzą do mnie takie maile, które są wspierające. Czyli jeżeli nad czymś ciężko pracuję, 4. dzień siedzę nad artykułem o OFE na przykład i otwieram pocztę i przychodzi taki mail: „*Michał, świetnie, że to robisz. Niczym się nie przejmuj...*” i w ogóle „*Chciałem ci tylko to powiedzieć*” albo „*Chciałam ci tylko to powiedzieć*”, to jest coś, co tak uskrzydla i daje takiego powera i takiego kopa do działania, że no... to jest taki efekt uboczny tego, co robię. I nie spodziewałem się, że to może nastąpić, a jednak się dzieje. Bo mogę sobie zaplanować, że coś napiszę, opublikuję, ktoś wejdzie i to przeczyta, że ja wyślę newsletter, ale takich przejawów sympatii, dosyć spontanicznych... no nie wiem, nie potrafię sobie wyobrazić, że można to zaplanować. To się po prostu dzieje i bardzo mnie to wspiera.

I kolejna rzecz, to jest też kiedy mam taką blokadę, że widzę tę długą listę zadań i nie wiem za co się zabrać i przełączam się między tymi zadaniami, a naprawdę nic nie popycham do przodu. Zdarzają się takie dni, dzisiaj jest taki dzień. Jest godzina 18:19, a dopiero teraz nagrywam ten podcast, a miałem to zaplanowane na sam poranek, ale jakoś nie mogłem się zebrać, potem mi prąd wyłączyli. Prąd wyłączyli, w Warszawie! Wyobrażacie sobie? 50 minut nie było prądu. Wentylatory i wiatraki wszystkie nie działały znowu, no właśnie... i usiadłem jak już miałem pewność, że ten prąd będzie. Mam nadzieję, że nie przerwie. Ja wtedy takich chwilach lubię się na chwilę oderwać i spojrzeć za siebie. I tak sobie mówię: „*Rany, Michał, popatrz na siebie. Miesiąc czasu minął, czy 3 miesiące czasu minęły i tyle ci się udało zrealizować. Tyle ci się udało osiągnąć. Nie patrz na to, że masz jakąś wielką listę przed sobą, bo i tak robisz dużo. Wymagasz od siebie wiele i wiele robisz. Także nie masz się czym przejmować. Co się odwlecze, to nie uciecze. A jak uciecze, to może nie warto było się o to starać.*” I takie oderwanie się, stanięcie gdzieś obok siebie, spojrzenie na siebie z dystansu też jest świetnym sposobem na to, żeby po prostu odreagować albo tę sytuację, która jest, ten stres, który jest. Po prostu zobaczyć jaki on jest malutki w stosunku do całości rzeczy, które w życiu realizujemy i potrafimy tę sytuację konkretną stresową, stresogenną odnieść do tych ważnych rzeczy w naszym życiu. I widzimy wtedy jakie to jest bardzo małe, miłątkie i nieistotne. I to

pozwala pokonać ten stres. Matko, strasznie się rozgadałem. Także, *Iwono* dziękuję Ci za to pytanie, bardzo fajne pytanie było.

Paweł napisał do mnie: „**Cześć Michale, chciałbym się zapytać jakie oprogramowanie polecasz do stworzenia swojego bloga? Jakich narzędzi użyłeś, żeby stworzyć tę prześliczną stronę swojego kursu?**”.

Dziękuję Ci, Pawle. Bardzo się cieszę, że ta strona Ci się spodobała – mówimy o kursie pt. „*Budżet domowy w tydzień*”. Najpierw powiem o blogu, więc tak: mój blog stoi na platformie *Wordpress*. *Wordpress* to jest takie bezpłatne narzędzie, które można pobrać, zainstalować, ale trzeba mieć gdzieś serwer. Czyli ja mam wykupiony również hosting w polskiej firmie, która się nazywa zenbox.pl. I tam stoi moja instalacja *Wordpressa*, którego sam nawet nie instalowałem. To wszystko zrobili dla mnie specjaliści z *zenboxa* i wykonują to dla każdego blogera, który do nich przyjdzie. Także nie trzeba się o to szczególnie martwić. Kupiłem sobie oczywiście własną domenę jakoszczedzacpieniadze.pl. Na tym *Wordpressie* mam zainstalowane coś takiego – framework. To jest takie rozszerzenie *Wordpressa* i ona się nazywa *Thesis*. Linki znowu znajdą się w notatkach do tego odcinka podcastu. I na tym jeszcze mam zainstalowaną skórkę, która się nazywa *Marketer's Delight 2*. Jak zjedziecie na dół mojego bloga, to tam chyba linki zarówno do *Thesis* jak i do skórki *MD2*. I na tym wszystkim na *Wordpressie*... *Wordpress* to jest taka platforma, którą można rozszerzać, dodawać do niej różne funkcjonalności, mam zainstalowane kilkanaście tzw. pluginów. To są wtyczki, które realizują pewne funkcjonalności. Np. gdzieś tam pokazują reklamy, pokazują po prawej stronie bloga ile masz fanów na fanpage'u facebookowym itd. itd. Filtrują również spam. Listę tych wtyczek, które mam zainstalowane znajdziecie na stronie *Narzędzia* na moim blogu. Tam w menu u góry, na zakładkę spojrzę, bo sam nie pamiętam. Tak, tam u góry jest zakładka *Narzędzia* i po kliknięciu w tę zakładkę możecie zobaczyć listę wszystkich narzędzi, z których ja korzystam. Czy to kont, czy kantorów internetowych, czy księgarni, w których kupuję książki, ale również znajduje się tam lista wszystkich pluginów do *Wordpress*, aktualna na 23 marca 2014 roku. I niewiele w niej zmieniałem. Także to jest dokładnie to, z czego ja korzystam, żeby udostępnić Wam mój blog.

A co do kursu „*Budżet domowy w tydzień*” to zdecydowałem, że nagram o nim zupełnie oddzielny odcinek podcastu. I tam będę mówił bardziej o doświadczeniach, ale również o technicznym aspekcie realizacji takiej całej platformy do sprzedaży tego kursu, fakturowania itd. itd. Ten podcast opisujący właśnie wszystkie doświadczenia, które wyniosłem z pracy nad tym kursem będzie za 2 tygodnie. Opublikuję go wtedy, chyba w okolicy 18 sierpnia, a technologicznie to wyglądało tak, że to też jest *Wordpress*, tylko na nim zainstalowana jest taka wtyczka, która się nazywa *Easy Digital Downloads – EDD*. Ona obsługuje sprzedaż kursu i zamkniętą część kursu, a oprócz tego jeszcze jest taki plugin, taka wtyczka, która się nazywa *OptimizePress*. To jest też szablon, który pozwala w bardzo łatwy sposób opracowywać ładnie wyglądające strony, a jednocześnie daje kontrolę nad strukturą tych stron. Te osoby, które kupiły kurs pt. „*Budżet domowy w tydzień*” wiedzą, że tam w środku są materiały wideo, tam jest sekcja komentarzy, tam są dodatkowe narzędzia czy arkusze, czy dokumenty do pobrania, czy jakieś inne pliki. I to wszystko jest całkiem fajnie zorganizowane i właśnie ta organizacja jest zapewniana przez wtyczkę, która się nazywa *OptimizePress*. Oczywiście tam było również trochę pracy programisty, żeby zintegrować całą tę platformę

z zewnętrznymi rozwiązaniami, ale o tym będę już mówić szczegółowo za 2 tygodnie, żeby nie komplikować i nie przedłużać. Mam nadzieję, że na chwilę obecną odpowiedziałem Ci, Pawle na pytanie i że ta odpowiedź jest wystarczająca.

Ewelina napisała tak: **„Często wspominasz w swoich postach o zwiększaniu przychodów w celu zwiększenia oszczędności. Pojawiają się różne pomysły na zdobycie dodatkowych funduszy m.in. drobne usługi wykonywane na rzecz osób prywatnych. Mało się jednak mówi o opodatkowaniu takiego przychodu, przychodu z innego źródła. Może chciałbyś podzielić się wiedzą na ten temat. Zakładam, że nie jest to działalność gospodarcza wykonywana w sposób ciągły i zorganizowany”.**

No właśnie. Ja tutaj być może powiem coś kontrowersyjnego albo wywrotowego wręcz, ale staram się mieć takie zdroworozsądkowe podejście. Z tymi przychodami to jest też tak, że jeżeli spojrzycie na to jak możecie to opodatkować, to nawet urzędnicy skarbowi zaczną się zastanawiać co powinno być jak opodatkowane. Np. przy reklamach w internecie jest taki problem: czy to podlega pod wynajem? Powinno być rozliczane tak jak wynajem powierzchni, czy może w inny sposób? Kiedy ta działalność nosi znamię działalności gospodarczej w sposób ciągły, a kiedy nie? A już jak dołożymy do tego np. problem osób nieletnich, czy osoba nieletnia ma prawo rozliczać takie przychody i w jaki sposób – no to już się robi wielki węzeł gordyjski, którego urzędnicy sami nie potrafią rozwiązać. Ja tutaj wychodzę z takiego założenia, patrzę z takiego punktu widzenia: jeżeli jest ktoś, kto chce wykonywać jakąś swoją pracę i nie wie... jakąś pracę, no jakkolwiek – wynosić śmieci dla sąsiadów, czy wyprowadzać psy to jest to, o czym mówiłem też w jednym z odcinków podcastów, tam było kilkadziesiąt sposobów na pracę dodatkową. Też zalinkuję w notatkach, nie pamiętam w tej chwili który to był numer odcinka. Jeżeli ktoś chciałby taką pracę wykonywać na czarno... już mówię na czarno... ale jeżeli ktoś chciałby taką pracę wykonywać i z jednej strony miałby się zastanowić jak on to będzie rozliczał i siedzieć, i zastanawiać się, i zastanawiać się, i zastanawiać się, a i tak nie dojdzie do żadnych konstruktywnych wniosków, bo w tym kraju nie da się dojść do takich wniosków często – nie generalizuję, ale często się nie da, czytaj: zawsze *Urząd Skarbowy* może przyjść i się przyczepić versus drugie podejście, że po prostu wykonuję tę pracę, inkasuję sobie tę złotóweczkę za wyniesienie śmieci, czy parę złotych za wyprowadzenie psa, czyli krótko mówiąc pracuje na czarno i tego nie rozlicza – to ja osobiście jestem za tym, żeby tę pracę wykonywał. Czyli niech pracuje na czarno, trudno. Grunt, żeby coś zrobił, z dwojga złego, czytaj: siedzę i się martwię jak to rozliczyć i w gruncie rzeczy dochodzę do wniosku, że się tego nie da rozliczyć, czyli nic nie robię versus druga sytuacja – pójdę, popracuję i na czarno coś zarobię i nie rozliczę się z tego podatkowo, to ja jestem za tym drugim scenariuszem. Ja Wam powiem, że ja dzisiaj jako przedsiębiorca rozliczam się co do złotówki, podatki płacę, ale jako przedsiębiorca widzę absurd tej sytuacji, w której my żyjemy, że zamiast ułatwiać pracę każdej osobie, która chce pracować, to administracja i przepisy podatkowe w tym kraju są skonstruowane w taki sposób, żeby ludzi skutecznie do tej pracy zniechęcać tak naprawdę.

No właśnie. Ja powiem szczerze, że ja się boję podejmować niektóre typy działalności, które mógłbym wykonywać. Boję się, że później *Urząd Skarbowy* będzie mnie ścigał o jakieś końcówki kwot czy jakieś tam cyfry po przecinku. I świadomie jako przedsiębiorca, który mógłby płacić podatki, świadomie odpuszczam niektóre formy działalności, właśnie ze względu na to, że państwo za chwilę będzie mnie prześladowało za moją działalność. Ale

widzę też paradoks sytuacji z drugiej strony, bo jeżeli popatrzyście na to – ja trochę będę politykował w tej chwili i się wymądrzał, no ale jeżeli zostałem sprowokowany to 3 słowa na ten temat powiem. Jeżeli widzę ile towarów przejeżdża przez granicę bez akcyzy albo w drugą stronę – co jest wywożone. Niedawno była afera, tak? Wyjeżdżały ciężarówki, które były puste. Były zgłaszane do rozliczenia zwrotu VAT-u z tytułu tego, że wywożą na Ukrainę materiały budowlane itd., czyli krótko mówiąc jak dużo pieniędzy się wyłudza w ten sposób, a jednocześnie działalność ta jest prowadzona w sposób ciągły. Nikt tego nie likwiduje itd. itd. Po prostu aż się odechciewa. Z drugiej strony widzimy jak walczy się o każdą złotóweczkę czy o każdy grosik w niektórych urzędach skarbowych, tak? No właśnie! Także mam mieszane mocno uczucia tutaj i myślę, że kiedyś podejmę oddzielnie temat rozliczania takich drobnych prac, ale tak naprawdę na chwilę obecną po prostu nie chce mi się go dotykać. Uważam, że z dwojga złego lepiej pracować na czarno niż nic nie robić, chociażby dlatego, że w takiej pracy coś się wytwarza, zaspokaja się czyjąś potrzebę, a także zdobywa się doświadczenie, które potem można wykorzystać w pracy już w pełni legalnej gdzieś tam na etacie. Ale gdzie my mamy to doświadczenie zdobywać? Ja uważam, że tego typu doświadczenie warto zdobywać od najmłodszych lat. Właśnie nosząc butelki do skupu czy w inny sposób próbując sobie dorobić. Trochę zboczyłem z tematu *Eweliny*. Powiedzmy, że to jest moja odpowiedź na jej pytanie.

Emilia poszukuje taniego sposobu na inwestowanie w akcje amerykańskie i pisze: **„Niestety u brokerów sporo to kosztuje, a Deutsche Bank, który polecałeś jest bardzo drogi, jeśli chodzi o nabywanie i sprzedawanie akcji amerykańskich. Czy masz jakieś inne rozwiązanie? Dzięki!”**

Masz rację, *Emilio*, że tanie to nie jest. Właśnie ze względu na wysokość minimalnych prowizji, które trzeba ponieść. Ja ze *Zbyszkiem* będę chyba ten temat jeszcze poruszał po wakacjach, ale osobiście polecam Wam rachunek w *Domu Maklerskim Banku Ochrony Środowiska*, bo tam jest chyba aktualnie najtańsza oferta obrotu akcjami i indeksami na rynkach zagranicznych. Dzisiaj to sprawdzałem i z tego, co widziałem, aczkolwiek nie wczytywałem się jakoś szczegółowo, to minimalna prowizja tam wynosi 9 euro i 39 setnych procenta, czyli można powiedzieć taka standardowa prowizja, ale w minimalnej wysokości 9 euro, czyli tam około 30 paru złotych – 37, 38 złotych. I to jest jedyna rzecz, którą mogę na chwilę obecną zaproponować, bo rzeczywiście alternatyw nie widzę. No po prostu te opłaty trzeba ponieść, czyli wykonywać tak duże transakcje, tak duże pojedyncze zlecenia, żeby nam się opłacało zapłacić tę prowizję. Czyli to, co ja bym robił, to bym akumulował gotówkę na takie zakupy i hurtowo raz do roku, dwa razy do roku – to zależy ile pieniędzy inwestujemy – po prostu kupował akcje konkretnych spółek, w większej ilości oczywiście. No ale to takie uproszczenie myślowe, więc zdecydowanie zachęcam do czytania również naszego cyklu *Elementarz Inwestora* i zastanawiania się nad tym jak dywersyfikować te swoje inwestycje, jak ograniczać również ryzyko w pojedynczej transakcji.

Kolejne pytanie zadaje *Bartek* i zadaje je w formie głosowej, także posłuchajmy *Bartka*.

„Witaj Michale. Nazywam się Bartek Susiński i prowadzę bloga bankowoscdomowa.blogspot.com. Bloga prowadzę od niedawna, dopiero zaczynam swoją przygodę z blogiem. Na razie mam problemy z systematycznością na tym blogu, natomiast właśnie niedawno trafiłem na Twój blog. Jestem pod wielkim wrażeniem Twoich osiągnięć i wiedzy, którą przekazujesz nam, Czytelnikom. Połykam, że tak powiem, tę wiedzę

z zaciekawieniem i śledzę ostatnio Twoje wpisy. Natomiast trafiłem przy okazji na jeden z twoich podcastów – podcast o zarabianiu na blogu. To mnie również interesuje, bo chciałbym dzielić się swoją wiedzą, którą posiadam, ale jednocześnie też na tej wiedzy nieco zarobić w dłuższym okresie. I tutaj moje pytanie co do programów afiliacyjnych, w których można uczestniczyć, tak jak np. Comperialead, którą masz również u siebie na stronie. Czy do takich programów przyjmowane są blogi początkujące mające jeszcze stosunkowo niedużo treści, ale za to konkretnie ukierunkowane czy właśnie eksperckie? Jeśli byś mógł, to proszę o podzielenie się swoimi uwagami w tym temacie”.

Dzięki wielkie, *Bartek*, za głosowe zadanie tego pytania. Jeżeli chodzi o umowę z firmami afiliacyjnymi to nawet jako początkujący bloger jak najbardziej umowę możesz podpisać. Zaczyna się, albo schody się mogą zacząć dopiero w momencie, w którym będziesz chciał promować konkretną ofertę, czyli z listy wszystkich produktów, które oferuje dany program partnerski, na których możesz zarabiać. Wybierzesz sobie konkretny produkt, który chcesz promować i teraz w tym momencie te produkty są dostarczane przez firmy zewnętrzne i może się okazać, że akceptacja Ciebie jako wydawcy, jako osoby, która będzie tę ofertę promowała jest po stronie tej firmy zewnętrznej.

Ja miałem taki przypadek, że kiedyś chciałem dołączyć do artykułu o zakupie lodówki... był taki artykuł „*Czy opłaca się zakupić lodówkę o najwyższej klasie energetycznej?*”. Czy to jest rzeczywiście oszczędność, czy nie ze względu na oszczędność prądu. Wymieniałem w tym artykule z jakiej lodówki ja korzystam i tak sobie pomyślałem: „*Ach, zapiąłbym taki link afiliacyjny po to, że jeśli ktoś się zainteresuje tą lodówką, kliknie w ten link i być może ją kupi, no to ja na tym zarobię prowizję*”. I próbowałem zapiąć 2 takie programy afiliacyjne. Pierwszy to był chyba *RTV Euro AGD*. Zgłosiłem swój akces do tego programu partnerskiego i niestety mój blog nie został zaakceptowany, czyli zdarzyło się coś, o czym mówisz. Ktoś obejrzał mój blog, zapoznał się z jego zawartością i stwierdził: „*Nie, nie. My nie chcemy naszych produktów z naszego katalogu, z naszej oferty widzieć na tym blogu*”. Nie wiem z jakiego powodu, no ale to zgłoszenie zostało odrzucone.

Później spróbowałem jeszcze raz podłączyć się poprzez firmę taką jak *Comperia* na przykład. Próbowałem podpiąć się do programu partnerskiego *Media Markt* dokładnie w tym samym celu i też moje zgłoszenie zostało odrzucone. Być może ktoś uznał, że mój blog nie jest stroną, która promuje produkty elektroniczne czy produkty gospodarstwa domowego i dlatego podjął taką decyzję. Przy produktach finansowych powiem szczerze, że nigdy nie miałem takiego problemu, czyli zawsze mnie akceptowano, a w ogóle dzisiaj po tych moich sukcesach jeśli chodzi o afiliację tutaj w Polsce, to tego typu partnerzy – firmy afiliacyjne same się do mnie zgłaszają i starają się, żebym był ich partnerem.

Tak więc podsumowując: na pewno fakt, że tematyka programu partnerskiego pasuje do tematyki Twojego bloga to jest coś takiego, co działa na Twoją korzyść, ale jak najbardziej może się zdarzyć, że Twój blog, zwłaszcza jako młody blog, nie mający jeszcze dużego ruchu nie zostanie w takim programie konkretnym zaakceptowany. No i tak wygląda rzeczywistość programów afiliacyjnych.

Kolejne pytanie zadał mi *Paweł*. Zadał je głosowo, ale jakość głosu była niestety na tyle słaba, że po prostu Wam je przeczytam. *Paweł* zapytał mnie **jak często spisuję swoje wydatki i czy robię to na bieżąco, czy może co tydzień lub co miesiąc?**

Pawle. Ja mam takie dwojake podejście, można powiedzieć. Kiedyś starałem się spisywać wydatki codziennie. Później przeszedłem na taki cykl cotygodniowy, że siadam w sobotę i próbuję spisać wszystkie rachunki z tygodnia. Uczciwie mówiąc zdarza mi się również, że siadam rzadziej niż co weekend i wtedy robię coś takiego, że rachunki czekają sobie poselekcjonowane. Mówię również o tym w kursie „*Budżet domowy w tydzień*” – rachunki czekają sobie poselekcjonowane, czasem coś tam na nim odręcznie długopisem dopiszę jeszcze zanim je wpiszę do komputera. Jedyne wydatki, które spisuję codziennie to są właśnie te wydatki, na które nie mam paragonu, czyli po powrocie do domu szybciułko uruchamiam *Microsoft Money*, spisuję z głowy to, co pamiętam, że wydałem i zamykam. Nie spisuję wszystkich paragonów tylko właśnie te wydatki, na które paragonów nie mam. Paragony hurtowo spisuję raz w tygodniu bądź rzadziej i to mi w zupełności wystarcza.

Kolejne pytanie, dosyć długie, zadał *Sebastian*. Wysłuchamy je w całości, bo to jest dosyć konkretna sytuacja związana z szukaniem inspiracji na to, co można w życiu robić, więc wysłuchajmy tego pytania. **„Cześć Michał! Sebastian Włodek z tej strony. Dzisiaj po raz pierwszy natrafiłem na Twój blog. Dokładnie na artykuł „Praca dodatkowa poza etatem – 30 pomysłów”. Przedstawię Ci pokrótce jak wygląda moja sytuacja, bo jest ona dość nietypowa. Od 3 lat pracuję w teatrze objazdowym – jeździmy po całej Polsce. Gramy w szkołach, w domach kultury, w bibliotekach, zresztą to mniej ważne. Najważniejsze w tym wszystkim jest to, że jesteśmy tak naprawdę cały czas oprócz weekendów, na które zjeżdżamy do Krakowa, bo z Krakowa pochodzę – jesteśmy poza domem. Pieniądze są fajne, bo pracuję zarówno jako aktor, jak i kierowca. Wraz ze swoją dziewczyną, którą poznałem właśnie w teatrze, w pracy, zastanawiamy się teraz, bo mamy przerwę wakacyjną – co moglibyśmy dodatkowo robić w tej pracy, bo często zdarza nam się, że na noclegach, na agroturystykach mamy dużo czasu i chciałbym się czegoś podjąć. Myślałem o telemarketingu, o dzwonieniu, o założeniu bloga z fotografią. Pytanie mam do Ciebie: czy masz jakieś pomysły, a jak masz to chciałbym, żebyś mi je przedstawił. Żebyś odpowiedział na to pytanie. Chciałbym znaleźć coś, co można by wykorzystać w jeżdżeniu tak naprawdę po całym kraju. Niedużo ludzi ma tak naprawdę taką możliwość i chciałbym tę możliwość w jakiś sposób wykorzystać. Chciałbym wykorzystać możliwość, że moja dziewczyna siedzi przez wiele godzin nieraz nie mając nic sensownego do roboty – obok mnie jako pasażer w samochodzie. I chciałbym wykorzystać to, że nieraz kończymy o godz. 12, 13, zajeżdżamy gdzieś na wieś, gdzie mamy nocleg i tak naprawdę nie mamy nic sensownego do roboty poza przebywaniem ze sobą. Także jeszcze raz bardzo proszę, jeśli masz jakieś pomysły, jeżeli masz coś ciekawego, żebyś mi to po prostu przedstawił. Z góry dziękuję i mam nadzieję, że albo ja coś sam wymyślę, nad tym myślę teraz intensywnie, a jak nie, to Ty mi w tym pomożesz. Jeszcze raz z góry dzięki. Pozdrawiam”.**

Dzięki *Sebastian* za tą otwartość i też takie bardzo precyzyjne zdefiniowanie tego problemu, a jednocześnie w jakimś stopniu odślonięcie się. Powiem Ci, że to jest typowy problem wielu osób. Ja też kiedyś na to cierpiałem w tym sensie, że zastanawiałem się, co w życiu warto robić i jak czasu nie marnować, jak go sobie wypełniać. Były takie momenty, że przesiadywałem na ławeczce i zastanawiałem się nad różnymi rzeczami. Dla jasności – ja nie

jestem żadnym ekspertem, tak więc to, co będę tutaj mówił to wyłącznie jakieś moje przemyślenia, które nie muszą mieć zastosowania w Twoim, albo Waszym, jako wszystkich Słuchaczy przypadku.

Wspominasz o tym, że zastanawiasz się, co mógłbyś dodatkowo robić, jak zagospodarować czas. Wspominasz też coś o blogu, że zastanawiasz się czy przypadkiem go nie prowadzić. Powiem tak – blog to jest świetny sposób na wypełnienie swojego czasu i zagospodarowanie nadmiaru swojego czasu, bo rzeczywiście wypełnia go w pełni. Można się zastanowić jaka powinna być tematyka tego bloga. Ja nie wiem jakie są Twoje zainteresowania jednoznacznie poza, że na pewno jest to teatr, bo wykonujesz to zawodowo, a do tego trzeba mieć trochę pasji. Wspominałeś, że śpisz w różnych miejscach gdzieś tam na wsi, agroturystyka itd. Być może pewnym pomysłem jest opisywanie tych miejsc, pokazywanie ich w internecie również. Wspominałeś też o fotografii. To też mogłoby wzbogacić to, co opisujesz, o ile czujesz się dobrze w samym pisaniu. To, co powiedziałeś – występujesz z takim obwoźnym teatrem, można by powiedzieć, ale także na pewno masz umiejętności aktorskie. Do tego odnosisz również jakieś sukcesy jako przedsiębiorca, bo tak jak mówisz zarabiasz na tej działalności. Ja myślę, że ta zbitka – teatr, zarabianie, a jeszcze do tego w takim modelu, że jeździsz po Polsce, czytaj – umiesz pozyskiwać klientów, którzy Cię zapraszają i płacą za Twoje występy, jak rozumiem, to chyba nie jest zbyt częsta zbitka umiejętności w tym środowisku. Może warto zastanowić się nad tym, czy nie powinienesz np. założyć bloga z poradami dla takich przedsiębiorczych aktorów, o ile rzeczywiście czujesz się w tym dosyć mocno. Z jednej strony możesz dzielić się swoim doświadczeniem, również aktorskim, pokazywać również swój warsztat w jakiś sposób, a z drugiej możesz też pokazywać jak zarabiasz na teatrze. Jak żyć wykonując ten zawód po prostu. Ja nie jestem grupą docelową na pewno takiego bloga, więc trudno mi powiedzieć. Nie wiem. Pewnie należałoby się zastanowić ile osób w ogóle w Polsce mogłoby być tą tematyką w ogóle zainteresowanych, ale jeżeli zrobisz to w formie ciekawej, to być może jest w tym przyszłość. Tak tylko pod rozważania daję ten temat.

Kolejna rzecz, to jest to, że skoro w pewnym sensie cierpieć na nadmiar czasu popołudniami, bo tak, jak mówisz – te występy kończą się wcześniej, to może oprócz samego występowania na scenie być może warto zorganizować jakieś warsztaty teatralne. Dla osób, które także by chciały być aktorami, być może jakaś choreografia – czort wie! Ja nie wiem, ja ten obszar, tak jak mówię, nie do końca czuję. Z jednej strony pozwoliłoby Ci to – być może nawet te warsztaty mogą być bezpłatne, wcale nie muszą być płatne – to być może pozwoliłoby Ci najpierw zdobyć pewne doświadczenie, ugruntować, czy zbudować taką Twoją pozycję jako osoby, która jest ekspertem w tej dziedzinie. Na pewno by Ci to pomogło w zakresie takiego warsztatu i jeszcze interakcji z tymi osobami. I jeszcze jakbyś prowadził bloga to by mogło pomóc w takim budowaniu czytelnictwa tego Twojego bloga, bo jeśli ktoś się zainteresuje na tyle, żeby przyjść na Twoje warsztaty, to tym bardziej będzie zainteresowany tym, żeby Cię śledzić osobiście, o ile okażesz się fajną i godną tego osobą. Różnie z tym bywa, ponieważ jesteśmy często godni zaufania, ale nie zawsze potrafimy ludzi za sobą pociągnąć. Także tu też jakby trzeba być świadomym swoich ograniczeń.

A co do jazdy samochodem i tego kilkugodzinnego, że tak powiem, przebywania w stanie nic nie robienia, to ja polecam zdecydowanie słuchanie podcastów albo słuchanie audiobooków, w jakiś sposób poszerzanie tej swojej wiedzy. Jedna rzecz jest taka, że możecie w ten sposób

zdobywać wiedzę, uczyć się czegoś, a dzięki temu, że jesteście razem, to możecie również tę bieżącą tematykę omawiać ze sobą. Wzajemnie się wspierać, szukać inspiracji, szukać swojej własnej drogi, poszerzać swoje horyzonty. Niby każdy z nas gdzieś tam tę swoją drogę jakąś ma. Nie zawsze ją szybko znajdujemy, ale warto jej szukać na pewno. Tak więc tyle z mojej strony. Mam nadzieję, że to było pomocne.

I przejdę do ostatniego pytania głosowego, które zadał mi *Mateusz*. **„Cześć! Z tej strony *Mateusz* z bloga zaradnyfinansowo.pl. Przynajmniej gratuluję uruchomienia pierwszego własnego produktu. Na pewno był to dla Ciebie kawał ciężkiej pracy. To właśnie o kurs pt. „Budżet domowy w tydzień” chciałem Cię zapytać. Jak wyglądają pierwsze efekty sprzedaży? Jesteś z nich zadowolony? Powiedz też proszę kilka słów o tym, z czym musiałeś się mierzyć w czasie tworzenia i uruchamiania takiego kursu? Dzięki, pozdrawiam, hej!”**

Dzięki *Mateusz* za to pytanie i powiem Ci – wstrzeliłeś się idealnie, bo planowałem – tak, jak już wcześniej powiedziałem – planowałem nagrać podcast, który będzie poświęcony wyłącznie moim doświadczeniom z pracy nad tym produktem. Myślę, że te doświadczenia będą bardzo, bardzo wartościowe dla tych wszystkich z Was, którzy przymierzają się do wypuszczenia czegoś własnego. Tak więc proszę o cierpliwość. Ja tylko powiem dzisiaj, że z efektów jak najbardziej jestem zadowolony. Plan minimum został wykonany, koszty zostały pokryte, więc to jest dla mnie najważniejsze. I tak, jak mówię – za 2 tygodnie dużo, dużo więcej powiem na ten temat.

I przejdę już do pytań, które gdzieś tam jeszcze pojawiły się w innych mediach społecznościowych, akurat na *Twitterze*. Takich pytań, które są bardziej związane z tym, jak ja działam i co ja robię niż z jakimiś technicznymi aspektami.

Zbyszek pyta: **„Co robisz z pieniędzmi, które zarabiasz? Odpowiedź: ‘oszczędzam’ nie jest mile widziana”**.

Tak. Jak by tu odpowiedzieć? Może dla jasności na początek – ja wcale nie uważam siebie za osobę jakoś szczególnie oszczędną. To, że udaje mi się oszczędzać jest fajne – czytaj: wydaję mniej niż zarabiam, ale jeżeli spojrzycie w moje raporty kosztów, to te zarobki wcale nie są... albo inaczej – te wydatki wcale nie są takie małe. One są wręcz duże! Tak przynajmniej ja uważam. Odpowiedź jest bardzo prozaiczna. Ja pieniądze wydaję, oszczędzam i inwestuję. I myślę, że dokładnie w tej kolejności to robię. Kiedyś wydawałem więcej na pierdoły, na różne gadżety – na telefony. O, tak! Wiele telefonów zdarzyło mi się kupić. Nie ze względu na to, że one były jakoś szczególnie modne, tylko ja byłem po prostu strasznie takim technologicznym geekiem jak to się mówi. Każdy nowy gadżet musiał w moje ręce wpaść, ja go musiałem przetestować, obejrzeć, zapoznać się z nim, pobawić się z nim troszeczkę. Część z nich zostawała ze mną na pół roku, część na rok, ale tak naprawdę często te telefony zmieniałem. Inne urządzenia również posiadałem i też nieszczególnie się szczypałem, mówiąc kolokwialnie, jeśli chodzi o takie inne potrzeby. Nigdy się jakoś szczególnie nie umiałem i nie lubiłem ubierać, więc akurat ciuchów jakiś markowych nie kupuję. Ale też to, co chcę powiedzieć, to że ja posiadanie niektórych przedmiotów po prostu uważam za marnotrawienie pieniędzy. I dzisiaj jak nad tym się zastanawiam to można powiedzieć, że potrzeby mam coraz mniejsze. Kiedyś wyobrażałem sobie, że muszę posiadać więcej rzeczy.

Dzisiaj absolutnie nie! Do minimalizmu mi oczywiście daleko i nie sądzę, żebym kiedykolwiek był minimalistą, ale np. jeżeli nawet miałbym pieniądze na *Ferrari*, to nie sądzę, żebym sobie go kupił. Tzn. wolałbym sobie ten samochód wypożyczyć wtedy, kiedy go naprawdę potrzebuję i sobie nim pojeździć itd. Mogę to zrobić dzisiaj, nie ma żadnego problemu! Wypożyczenie tego typu samochodu nie jest szczególnie drogie. A zresztą polecam Wam wypożyczanie tego typu samochodów np. za naszą południową granicą, a nie w Polsce, bo tam te ceny są po prostu dużo, dużo niższe.

Ja cenię sobie przede wszystkim taki mój komfort psychiczny i komfort mam wtedy, kiedy wiem, że nie wisi nade mną żaden topór finansowy. Dzisiaj mam na sobie 2 kredyty. Jeden z nich mógłbym spłacić bardzo szybko, bo mam te środki. No ale wtedy by istniało ryzyko, że utracę płynność finansową gdzieś tam. Jeśli przychody z bloga np. będą dużo mniejsze. Wolę nawet przepłacać w pewnym sensie za te zobowiązania kredytowe, ponosić koszty odsetek itd. ale jednak posiadać taką dosyć grubą poduszką finansową, która powoduje – znowu do tego wrócę, co mówiłem wcześniej – że ja nic nie muszę. Ja nic nie muszę, ja wszystko mogę. I luźno sobie dosyć do tego podchodzę. Jeżeli pytasz mnie co ja robię dzisiaj z pieniędzmi, to powiem tak: wydaję na to, na co potrzebuję, co uważam dla siebie za istotne. Sporo inwestuję dzisiaj w mój biznes, tak to świadomie nazwę, czyli w moją firmę. W to, żeby mieć sprzęt do nagrywania podcastu, do nagrywania filmów, żeby mieć oprogramowanie, które umożliwia mi prowadzenie np. sprzedaży takiego kursu jak „*Budżet domowy w tydzień*”, jak również w inne plany. Np. żeby móc sfinansować samodzielnie druk mojej książki. Niekoniecznie będę musiał wydawać z wydawcą. Być może będę sam wydawcą. I żeby takie fanaberie typu mam kaprys, żeby coś przetestować na własnej skórze i nie wiem, czy na tym zarobić, żeby mieć pieniądze na to, żeby takie eksperymenty przeprowadzać.

Dużo wydaję też dzisiaj na książki wbrew pozorom. W sensie, że wydawało mi się zawsze, że to nie są duże kwoty, ale miesiąc w miesiąc jak na to patrzę, to kilkaset złotych na książki wydajemy. Czy to dla dzieci, czy dla mnie, czy dla Gabi. Fanami podróżowania jakimiś szczególnie nie jesteśmy, także na podróże pieniędzy nie wydajemy, ale uwielbiam sobie robić długie wakacje, wyjeżdżać na kilka tygodni. Dotychczas tak wyjeżdżałem. W tym roku rozbiłem wakacje na 2 tury. W drugiej połowie sierpnia jeszcze będę jechał na wakacje, ale w tym roku w Polskę, ponieważ uwielbiam to, co robię i mam dużo planów związanych z pracą nad blogiem i nad książką. Ale za rok? Czemu nie! Znowu pewnie bym na południe Francji sobie pojechał, a to jest coś, co kosztuje. Ale tutaj tak, jak mówię – jeżeli jadę na wakacje, to na zasadzie „*król się bawi pieniędzmi i płaci*”. Czyli też to, o czym piszę na blogu – jeżeli mamy jakieś obszary, które są dla nas atrakcyjne, fajne, ciekawe, to jest nasza pasja – to snie ograniczajmy się! Wydawajmy w tych obszarach tyle pieniędzy ile uważamy, że musimy wydać. To mogą być naprawdę góry pieniędzy. Ważne jest to w oszczędzaniu, żeby nie wydawać pieniędzy w sposób głupi, czyli na te rzeczy, na których nam nie zależy. I ja żyję zgodnie z tą zasadą, wszyscy w domu żyjemy zgodnie z tą zasadą i jakoś to się całkiem fajnie i przyjemnie kręci.

Dodam jeszcze o tym toporze, który mi nad głową ciąży. Ja mam kredyt hipoteczny w euro i chociaż przebijam dzisiaj moimi inwestycjami, sposobem inwestowania to oprocentowanie tego kredytu, to nie można zapominać, że tam jednak jest ryzyko kursowe. Euro jeździ czasami w górę, czasami w dół. Staram się kupować je w cenach okazji, ale jednak boli

mnie to mentalnie, że gdzieś ten kredyt mam, że jest to ryzyko kredytowe. Jakiś tam wpis hipoteczny jest w księdze wieczystej na rzecz banku i daję sobie pewien czas na to, żeby stworzyć sobie takie możliwości zarabiania, żebym mógł sobie ten kredyt od ręki spłacić. Bo pomimo, że teoretycznie przebijam czy nawet praktycznie przebijam koszty tego kredytu dzisiaj, to nie chciałbym w perspektywie kilkudziesięciu lat martwić się o to, czy rzeczywiście tak jest rok w rok, czy nie. Wolę mieć ten problem od razu z głowy. Odpowiedziałem na pytanie? Mam nadzieję, *Zbyszku*, że tak.

Jedźmy dalej, zostały 3 pytania. 3 pytania zostały zadane mi przez *Damiana* i każde pytanie jest natury egzystencjalnej. *Damian* pyta: „**Michał, co jest najważniejsze w życiu?**”.

No i ja czuję wagę tej odpowiedzi. Dla mnie najważniejszy w życiu jest święty spokój. Mi taki wewnętrzny spokój daje bycie w zgodzie z własnym sumieniem. Bycie po prostu dobrym człowiekiem, taką osobą, która czuje, że robi coś dobrego. To, jak to jest zewnętrznie oceniane to jest dla mnie oddzielna i wtórna rzecz. Ja po prostu szukam cały czas w swoim życiu takiego złotego środka i dla mnie to też jest kwestia takiej gradacji. Jest Bóg, jest rodzina, są najbliżsi, potem są te inne osoby i gdzieś ja jestem w tym wszystkim umoczony z tymi wszystkimi moimi potrzebami, wyobrażeniami – czymś, co z jednej strony może być pomocne wszystkim innym osobom, wszystkim tym osobom, które wymieniłem, a z drugiej strony może być dla tych osób krzywdzące i mówię: szukam takiego kompromisu. Szukam w tym pokoju, szukam równowagi i to mi się wydaje najważniejsze w życiu. Być może jest tak, że ja nigdy tego nie znajdę, ale ja na bieżąco cieszę się tym, że cały czas czegoś szukam, o czymś się przekonuję, czegoś się uczę, że potrafię też z życia skreślać te rzeczy, które ja w skrócie nazywam takim chodzeniem na skrót. Wiesz, *Damian*, to być może jest temat, który powinien być gdzieś tam na wieczorną pogadankę, a niekoniecznie na monolog w podcaście, bo się za chwilę rozgadam. No i tak bym podsumował to pytanie.

Kolejne pytanie od *Damiana*, też niełatwe, brzmi następująco: „**Co to jest dla Ciebie sukces i dlaczego?**”. Dlaczego uważam to za sukces, tak?

Hmm... Sukces trochę mi się wydaje takim nadmuchanym i pejoratywnym słowem dzisiaj. Przynajmniej takie ma skojarzenia, bo często się pokazuje ludzi sukcesu, którzy są gdzieś tam jacyś tacy plastikowi itd. Ja tak nie czuję tzn. ja bardzo osobiście podchodzę do kwestii sukcesu. Dla mnie np. sukcesem jest to, że po pierwsze robię to, co lubię. To, że nauczyłem się, już w tej chwili się nauczyłem, że kończę dzień z pustą skrzynką pocztową, z tzw. inbox zero. To wcale nie znaczy, że ja mam wszystkie sprawy pozałatwiane. Być może je gdzieś tam poprzesuwałem, ale robię to bez poczucia winy, czyli kończę z czystą skrzynką i sobie myślę: „OK, być może coś tam jest”, ale już się nauczyłem z tym żyć. I to jest dla mnie sukces, bo miałem z tym problem przez wiele lat. I sukcesem jest dla mnie też to, co powiedziałem wcześniej: że przychodzą do mnie maile, które potwierdzają to, że to, co piszę komuś się przydało do czegoś, komuś pomogło. Ktoś tam przez 10 lat żył, zarabiał, ale tak naprawdę mu nie starczało do pierwszego i nie miał ani złotówki oszczędności, a teraz ma np. 2000 na koncie oszczędnościowym. To jest dla mnie sukces, bo to jest coś, co pokazuje, że to, co ja robię ma rzeczywiście wpływ na życie innych ludzi. Dla mnie sukcesem jest też to, że jestem w stanie zarabiać na tym, co robię i że moja rodzina może z tego żyć. Że w dowolnym momencie mogę wstać, pójść do kina w środku dnia. Też bez poczucia winy, tak? Mam taki

luksus, np. że mogę powiedzieć: „*Nie pracuję w tym miesiącu*” i nic by się nie stało. Oczywiście ja tak nie mówię, bo jestem pracoholikiem, ale bardzo cenię sobie ten luksus, że nie wiem – siedzę w pokoju przez większość dnia, siedzę 4 metry od mojej żony i pomimo, że siedzę w słuchawkach na głowie, to widzimy siebie. Siedzimy od siebie po przekątnej i patrzymy na siebie. Oczywiście jak *Gabi* jest, bo jak jej nie ma to inaczej to wygląda, ale teraz to ja większość czasu spędzam w domu. No! Jeszcze taką ostatnią rzecz bym dorzucił, że ja mam taką mentalną wolność. Że nie mam potrzeby udowadniania komukolwiek czegokolwiek, że jeżeli się z kimś ścigam, to ścigam się z samym sobą i to jest też fajne, tak? Ja się cieszę też sukcesami osób, które są gdzieś wokół mnie. Bardzo dużo wymieniam się wiedzą teraz z innymi blogerami itd. bo wydaje mi się, że mam coś wartościowego do zrobienia. I to takie poczucie z dnia na dzień jak się kładziesz spać i wstajesz rano, że wiesz, że coś poprawiasz, że do czegoś się przydajesz – to jest dla mnie taka miara osobistego sukcesu. Można powiedzieć spełnienia, aż mnie coś za gardło łapie teraz, sorry.

Z mojej perspektywy to nie jest coś spektakularnego. To jest zestaw takich bardzo małych okruczków, które z dnia na dzień gdzieś tam się pojawiają i z których się ten chleb w końcu wypieka. Wiadomo, że jest gorzej, jest lepiej, ale ja nie mam na co narzekać, no autentycznie! Więc tak bym definiował swój sukces. Mówię tu bardzo osobiście o moim sukcesie. Jak to jest postrzegane z zewnątrz? Wiesz, no czasami Ci się przypina łatkę, że Ty jesteś osobą sukcesu itd., tylko że każdy ma bardzo subiektywne podejście do tego. Dla jednej osoby to będzie sukces, dla drugiej osoby to będzie gość robiący rzecz bardzo małą. Taką, którą on sam zrobił już wiele, wiele lat temu. I np. czasami obserwuję też, że są osoby, które gdzieś tam z boku patrzą na nas i mówią: „*Z czego ten gość się cieszy? Czy on jest głupi w ogóle! Cieszy się, że kawa ma dobrą temperaturę, że go nie poparzyła?*”, a to może być sukces dla kogoś. Nie wiem, np. dzisiaj rano robiłem sobie frappe, pierwszy raz w życiu. Po pierwsze za dużo kawy wsypałem – frappe, czyli taką kawę mrożoną. Jest pieruńsko gorąco. Wrzuciłem tam oczywiście kostki lodu, za dużo mleka wyszło itd. itd. ale jakie to było pyszne! No, z samego rana, w tym mieszkaniu, w którym jest strasznie gorąco, bo słońce świeci i operuje, a ja nie mam przeciągów. Jakoś nie wiem – okna na cztery strony świata, a powietrze stoi. I pijesz taką kawę z rana, siedzisz sobie, czytasz sobie takiego maila od Czytelnika jednego, drugiego, trzeciego. I to jest sukces! To jest sukces! Nostalgicznie mi się trochę zrobiło.

Ostatnie pytanie zadał *Damian*, znowu. I zadał pytanie: **„Kiedy zamierzasz przejść na emeryturę? I co planujesz robić na starość?”**.

Tutaj na bazie poprzedniego pytania – ja już jestem na emeryturze. I to się tak może wydawać, że ja pracuję ciężko itd. ale dla mnie to jest w jakimś stopniu spełnienie marzeń, że robisz tak totalnie to, co chcesz. Nie wiem – dzisiaj tak sądzę, po prostu. Ale myślę, że dzisiaj się czuję już tak, jak bym był na emeryturze. Oczywiście to, co powiedziałem – ja jestem pracoholik. Ja nigdy nie wierzę, że ja będę siedział na tarasie i będę obserwował zachód słońca i później wschód słońca – i tak całe dni będę przesiadywał. Jakoś nie widzę siebie w tej roli. Być może będzie tak, że tę moją emeryturę, którą mam teraz z jakiś powodów będę musiał przerwać i wrócić na etat, jeśli coś pójdzie nie tak. Ja wcale nie uważam, że to już jest taki stan permanentny. Dlatego cieszę się też chwilą, cieszę się tym, co mam. Ale tak, jak mówię – nie wyobrażam sobie siebie siedzącego i nie robiącego nic. Ja mam naprawdę kupę pomysłów! Ja wszystkie je chcę zrealizować i to nie kiedyś tam, tylko teraz kiedy mam siły. Ta

książka, którą kiedyś polecałem na blogu pt. „*Fastlane Milionera*” się po polsku nazywa, chyba – MJ De Marco ją napisał. To jest dobra książka! Ona mi też gdzieś tam oczy otworzyła. On mówi coś takiego: „*Całe życie będziesz pracował, całe życie będziesz oszczędzał, a w końcu w wieku tych 60 paru lat, czy 70 lat kupisz sobie to wymarzone Ferrari i będziesz podróżował po świecie*”. I że wtedy tak naprawdę jest wysokie prawdopodobieństwo, że już Ci się nie będzie chciało. To, że teraz Ci się chce coś osiągać to nie znaczy, że wtedy będziesz chciał to realizować. To, że teraz Ci się chce podróżować, masz do tego siły i siedzieć z piwkiem pod palmami i patrzeć na ocean, to nie znaczy, że wtedy Ci się będzie chciało. Może wtedy będziesz tylko marzył o świętym spokoju, żeby Cię kręgosłup nie bolał. Ja dlatego chcę to wszystko, co chcę zrealizować, chcę zrealizować teraz. Póki mam siły, póki się bawię tym, co robię. I oczywiście, że mam zobowiązania, ale one mnie w ogóle nie męczą. Dzisiaj mnie nie męczą i to jest coś pięknego! Więc można powiedzieć, że ja jestem na emeryturze. Planów na starość jakiś szczególnych nie mam, póki co, poza tym, że chciałbym być blisko mojej rodziny i patrzeć na moje wnuki itd. [śmiech]. I żeby jednak chcieli mieć ze mną coś wspólnego, bo dotychczas było tak, że ja ciężko pracowałem i nie wiadomo czy wystarczająco jestem dla nich dostępny. No i tyle.

Już będę kończył dzisiaj. Dziękuję Wam za te wszystkie pytania! Fajnie jest wiedzieć, że z tym co robię, ja nie trafiam w próżnię. I nawet jak takie głupie pytanie rzucę gdzieś tam na Facebooku: „*Zadajcie mi pytanie na dowolny temat*”, to mogę na Was liczyć. Że Was interesują te przeróżne aspekty tego, co robię, czy po prostu – co myślę na różne tematy.

Mam nadzieję, że ten odcinek był dla Was interesujący. Przypominam, że notatki do tego odcinka podcastu znajdziecie pod adresem jakoszczedzacpieniadze.pl/032, tak jak 32 odcinek podcastu. Tam będą też linki do książek i stron, które wymieniałem w tym odcinku podcastu i tak, jak zapowiadałem – za 2 tygodnie rozłożę na czynniki pierwsze mój kurs pt. „*Budżet domowy w tydzień*”. Opowiem co mi poszło dobrze, co mnie zaskoczyło, co poszło nie tak, jak zaplanowałem, co poszło nie po mojej myśli. Przedstawię też cały proces produkcji takiego kursu. Powiem ile mnie to kosztowało, powiem Wam ile zarobiłem. No, czyli powiem też to, co zapewne jest dla Was najbardziej interesujące, a dzisiaj w ramach właśnie zapowiedzi powiem tylko, że właśnie ten cel minimum, którym było pokrycie wszystkich kosztów przygotowania kursu przekroczyłem z dużą nawiązką, więc jest fajnie.

I na koniec jeszcze bardzo chcę Wam podziękować za wszystkie komentarze – i na blogu, i w serwisie *iTunes*. Ja nie na wszystkie z nich odpowiadam i tak już pewnie zostanie, ale wszystkie czytam i bardzo się cieszę, że chcecie się angażować w rozmowę ze mną. Przeczytałem Wam jeden z czerwcowych komentarzy, które się pojawiły w *iTunes*, który bardzo mi się spodobał. *Anit233* dał mojemu podcastowi 5 gwiazdek i napisał tak: „*Ultra inspirujące i pozytywnie zmuszające do przemyśleń. Włączam podcasty Michała, gdy tylko robię coś, co ode mnie nie wymaga skupienia – prasowanie, sprzątnięcie, jazda samochodem, bieganie, proste czynności w pracy. Wtedy żyję podwójnie, jak to padło w jednym z podcastów. Robię 2 rzeczy naraz. Polecam te podcasty! Dostarczają wiele informacji, jakich każdy potrzebuje. Bardzo inspirują, podsuwają wiele pomysłów i skłaniają do przemyśleń. Gdyby nie te podcasty i w ogóle blog Michała, zaczynałbym już jak szary ludek w wielkiej rutynie. A tak się dzieje inaczej. Dzięk!*” To ja dzięki wielkie!

Mówię – to jest mega niesamowite! I uwielbiam do porannej kawy sobie czytać te Wasze opinie. Wtedy aż się chce siadać i nagrywać kolejne podcasty i pisać kolejne artykuły! Ja nieustannie Was proszę o te komentarze, więc każda szczerą opinią, ocena mojego podcastu jest bardzo mile widziana. Te Wasze oceny pomagają w tym, żeby inne osoby widziały mój podcast wysoko w rankingach w *iTunes* po prostu i dzięki temu mogą do niego dotrzeć. Będę miał dla Was troszeczkę niespodzianek podcastowych już niedługo, ale na razie milczę jak głaz.

Na dzisiaj chciałbym się już pożegnać. Dziękuję Ci bardzo za ten wspólnie spędzony czas, cokolwiek robisz, biegasz, pierzesz, sprzątasz. Gdziekolwiek jesteś – siłownia? Ktoś w ogóle chodzi na siłownię? Ja nie chodzę na siłownię, pompki robię w domu. Nieustająco Ci życzę przenoszenia Twoich celów finansowych na wyższy poziom.

Do usłyszenia!